

w których wydajność nie przekroczyła 8000 kg (tab.). Dlatego Zarząd Spółki podjął decyzję o budowie nowej obory, tak aby całe pogłowie bydła było utrzymywane w obiektach gwarantujących zarówno dobrostan zwierzętom, jak i możliwość zastosowania nowoczesnych technologii. Obecnie budowana jest druga obora wolnostanowiskowa na głębokiej ściółce na 450 krów, z dojarnią karuzelową. Po oddaniu inwestycji należy spodziewać się szybszego postępu w zakresie wydajności mleka. Docelowy stan krów w OHZ Garzynie to 1100 sztuk, w trzech oborach.



Fot. 3. Tryk rasy merynos polski (fot. D. Kubasik)

### Owce

Stado zarodowe w Garzynie istnieje od 1919 roku. Dało ono początek wielu znakomitym hodowlom w Polsce. Obecnie liczy 300 matek stada podstawowego. Praca hodowlana w stadzie zarodowym merynosa polskiego w typie mięsnym oparta jest na selekcji własnego materiału żeńskiego i męskiego, z częściowym zakupem tryków z innych stad. Głównym celem hodowlanym jest poprawa plenności i mięsności, przy zachowaniu dobrej jakości wełny. W celu poprawy plenności na przyszłe maciorki wybiera się jagnięta od matek o plenności wyższej niż średnia stada. W przypadku stada garzyńskiego jest to poziom 144%.

Głównym przychodem ze stada owiec jest sprzedaż jagniąt na eksport lub rzeź. Jagnięta rzeźne odchowuje się do masy ciała 25 kg, co jest uwarunkowane rynkiem zbytu i ekonomią produkcji. Pomimo prawie stuletniej tradycji hodowli owiec i uznanej renomy, ze względu na bardzo dobre cechy użytkowości mięsnej i jedno-

czniejsze dobre parametry cech rozrodu, spółka sprzedaje niewiele zwierząt hodowlanych. Sprzedawane są głównie tryki rozplodowe, a sporadycznie – maciorki. Dzieje się tak ze względu na brak perspektyw rozwoju owczarstwa w Polsce. Brak krajowych mechanizmów wspierających ten kierunek produkcji rolniczej, a niskie ceny skupu jagniąt rzeźnych nie gwarantują opłacalności produkcji.

### Produkcja roślinna

Spółka gospodaruje na 3151 ha użytków rolnych, które stanowią 96,7% powierzchni ogółem. Grunty orne obejmują powierzchnię 2929,5 ha, sady – 28,7

ha (uprawa jabłoni), trwałe użytki zielone – 193,2 ha. Zarówno jakość gleb (wskaźnik bonitacji 1,31), jak i rozróż gruntów można uznać za korzystne. Wśród roślin uprawnych dominują zboża, które stanowią około 50-55% powierzchni zasiewów w zależności od roku, uwzględniając uprawę kukurydzy na ziarno. Plony zbóż kształtują się na poziomie od 4,8 do 7,0 t/ha, natomiast kukurydza na ziarno daje plony od 7,3 do 9,2 t/ha. Buraki cukrowe i rzepak ozimy mają 20% udziału w strukturze zasiewów. Plony tych upraw są na bardzo wysokie – rzepaku na poziomie 4 ton, buraków 55-60 ton z 1 ha. Spółka w ostatnich latach zainwestowała znaczne środki w zmodernizowanie sprzętu do uprawy, nadal jednak zachodzi potrzeba wymiany przestarzałych, wyeksploatowanych maszyn na nowoczesne, wysoko wydajne. W celu stosowania w produkcji roślinnej kompleksowych technologii, konieczne są dalsze zakupy środków technicznych.

## Dwa wieki stadniny w Janowie Podlaskim

Anna Stojanowska

### Agencja Nieruchomości Rolnych

Koń, zwłaszcza arabski, zajmuje w polskiej historii i kulturze bardzo szczególne miejsce. W przeszłości Polska, dzięki swojemu położeniu geograficznemu, sięgając granicami Morza Czarnego i mając za sąsiada Imperium Ottomańskie, miała łatwy i stały dostęp do koni krwi orientalnej pochodzących z Arabii. Najwcześniejsze źródła historyczne wspominają o „białym koniu”, który czczony przez prasłowiańskie plemiona służył w słowiańskich chrzamaczach jako wróżbita do wyrażania woli bogów. Kupcy, wędrujący „Bursztynowym Szlakiem” z południa i wschodu nad Morze Bałtyckie, dostarczali cenne okazy koni wschodnich „najwyższej krwi” zarówno do słowiańskich świątyń, jak i na dwory wielmożów i panujących.

Polska, jako najdalej na wschód położony kraj Europy, była odwiecznym polem walki orężnej, broniąc nie tylko własnych granic, ale i bastionów europejskiej cywilizacji. Zapotrzebowanie na konie było więc ogromne, a dla szybko przemieszczających się oddziałów potrzebny był koń dzielny i wytrzymały. Koniem, który bez znużenia znosiłby wszelkie trudy wojenne mógł być tylko koń orientalny. Polacy wcześniej poznali wartość konia wschodniego, ceniąc jego zalety nie tylko użytkowe, ale też odwagę, rozum, grację i piękno. Wielkie magnackie polskie stadniny w XVI i XVII wieku słynęły na całą Europę ze wspaniałych koni wysokiej krwi.

Minęły wieki, żyjemy w czasach internetu i lotów w kosmos, a jednak koń arabski dalej urzeka, zachwyca i wyzwala ogromne emocje. Wprawdzie zmienił się sposób jego użytkowania i utrzymania, ale ludzie w dalszym ciągu chętnie wiążą swoje losy z tym szlachetnym zwierzęciem. Dla wielu hodowców z całego świata prawdziwym domem koni arabskich jest dziś nie Bliski Wschód a Polska, kraj, w którym można znaleźć najlepsze kłaczki i ogiery. Wyprawę po konie „pure Polish” należy zacząć od Janowa Podlaskiego, traktowanego przez wielu koniarzy jak Mekka.

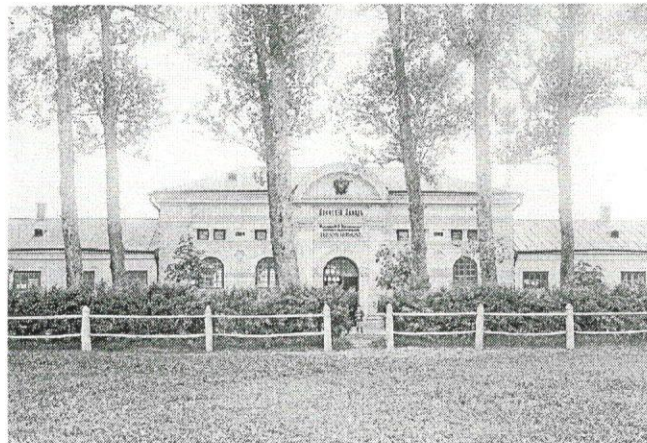
Trudno jest opisać fenomen Stadniny Koni Janów Podlaski spokojnie i rzeczowo. W końcu każdy, kto choć raz przekroczył bramę stadniny, pozostaje pod wrażeniem tego miejsca przez resztę życia. Na jednych oddziałują najsilniej nadbużańskie, wspaniałe krajobrazy, na innych oddech historii i wieloletniej tradycji, piękno architektury czy wreszcie wszystkie te elementy po trochu, połączone nierozzerwalnym węzłem z mieszkającymi w Janowie ludźmi i końmi.

Pierwsze konie dotarły do Janowa Podlaskiego 18 grudnia 1817 roku i wcale nie były to araby. Przyprawił je Jan Ritz, lekarz weterynarii i koniuszy hr. Wacława Rzewuskiego, wypełniając dekret Aleksandra I o ustanowieniu państwowej stadniny i stada ogierów. Jak podaje prof. Witold Pruski, wśród przyprawdzonych przez Ritza 54 ogierów znalazło się 25 „angielskich”, 9 arabskich, 6 perskich, 5 tureckich, 4 duńskie, 2 meklembskie, 2 kaukaskie i jeden neapolitański. Na 100 wybranych kłaczki były 63 duńskie, 30 „angielskich”, 3 meklembskie, 2 arabskie, jedna turecka i jedna neapolitańska. Jak widać, większą „mieszankę” trudno sobie wyobrazić, a perspektywa ujednolicenia pogłowia jawiła się dość mgliście. Między innymi przybyła wówczas do Janowa „duńska” Hekla z córką Cypressą po Rodolio xx. I matka, i córka pochodziły ze stada w Bronicach pod Moskwą. Po 190 latach jannowska stadnina wśród 48 matek stadnych utrzymywanych w ra-





Fot. 1. Ogiery z Janowa Podlaskiego prezentowane na tle stajni zegarowej (fot. archiwum SK Janów Podlaski)



Fot. 2. Stajnia Woroncowska (fot. archiwum SK Janów Podlaski)

sie małopolskiej może pochwalić się pięcioma, doskonałej jakości przedstawicielkami rodziny Cypressy, tj. ASSUNTA, ASYRIA, ASSAKA, ASTELLA i ASPIRANTA. Wprawdzie rodzina, której założycielką była Cypressa przepadła w czasie pierwszej wojny światowej, ale udało się ją przywrócić dzięki szeregowi zdarzeń. Od prywatnej hodowli, z której losy pchnęły ją początkowo do Stadniny Koni w Mosznej, poprzez klacz Asamę, Cypressa powróciła do domu w Janowie.

Tak naprawdę zjawisko zwane koniem arabskim, z którego słynie dzisiaj Janów, na dobre zadomowiło się w stadninie dopiero 100 lat później. Właściwie od końca 1924 roku Janów zaczął się specjalizować w hodowli koni czystej krwi, prowadząc jednocześnie w dalszym ciągu działy półkwi arabskiej i półkwi angloarabskiej. Kierunki rozwoju określały matki wywodzące się z linii jarczowieckich oraz sławuckich. Pierwsze pochodziły z hodowli Dzeduszyckich, a drugie – Sanguszków.

Z czasem o polskich, a przede wszystkim o janowskich koniach arabskich zaczął słyszeć „wieki świat”. W 1960 roku przeniesiono do Janowa stado z Nowego Dworu, a w 1961 roku z Albigowej, razem 42 matki stadne czystej krwi arabskiej. Stado było mocno skonsolidowane rodowodowo i przedstawiało bardzo silny materiał genetyczny – 70% stanowiły klacze z jarczowieckich rodów Gazelli, Mlechy i Sahary. Nasilenie rodowodów klaczy krwią ogierów z rodu Kuhailana Haifi or.ar. – Witraża i Wielkiego Szlema, również było bardzo wysokie i sięgało 65%. Utrwały one w stadninie prawidłową budowę, urodę, szlachetność, suchość i wybitne walory użytkowe.

W 1961 roku po raz pierwszy sprzedano z Janowa 9 koni do USA. Rok później kupcy zza oceanu podwoili tę liczbę, a w 1963 roku sprzedano do USA już 22 konie. Był to rok szczególny, w którym wyeksportowany został ogier Bask (od Bałałajka po Witraż), rozpoczynając w Lasma Arabians Stud w Arizonie karierę, toczącą się przez lata w isticie hollywoodzkim stylu.

Naturalną reakcją było zapoczątkowanie w Janowie Podlaskim aukcji koni arabskich. Pierwszą zorganizowano w 1970 roku. I tak, przez kolejnych 36 lat stały się one nierozdzielną częścią nadbużańskiego, letniego krajobrazu i największą tego typu cykliczną imprezą na świecie. W 1979 roku dołączył do aukcji Narodowy Pokaz Koni Arabskich, wzbogacając program o niezwykle wydarzenie hodowlane, przytłaczające obserwatorów jakością prezentowanego materiału. Pierwszy czempionat wygrał urodzony w Janowie Eukaliptus, ogier specjalny, który przez 27 lat życia zasłużył się bardzo polskiej hodowli. Przez kolejne dziesięciolecia trawiasty padok między janowskimi stajniami stał się sceną dla wschodzących gwiazd końskich, takich jak: EUROPA, ETRURIA, PIPI, PAMIR, ETOGRAM, ALBULA, BATYSKAF, EULA i wiele, wiele innych.

Szaleństwo na tle polskich koni sięgnęło zenitu w 1985 roku. Na aukcji Polish Ovation, przeprowadzonej wiosną w USA, cenowy rekord pobiła janowska Penicylina, za którą zapłacono 1,5 mln dolarów. Michałowska Diana osiągnęła drugą cenę aukcji – 1,2 mln dolarów. Po kilkunastoletniej przerwie w zachycie nad polskim arabami, spowodowanej w głównej mierze zmianą przepisów podatkowych, przypadającej na koniec lat 80. i lata 90., amerykańscy klienci powrócili do Janowa Podlaskiego. Z wyników sprzedaży w ostatnich kilku latach wynika, że chyba na dobre.

Minęło 190 lat, żyjemy w nowym tysiącleciu, a kiedy w 2006 roku ogłoszono wyniki Narodowego Czempionatu Stanów Zjednoczonych w klaczach młodszych publiczność przywitała je owacją na stojąco. Młodzieżową Czempionką USA została trzyletnia Pianissima, urodzona w Stadninie Koni Janów Podlaski. Ta zjawiskowa, gniada córka Pianosy stała się już niemal symbolem potwierdzającym jakość janowskich koni. Bo w stadninie są konie urodzive, słynne, zasłużone, lubiane, potrzebne, wybitne, niezbędne, ale w świadomości hodowców z całego świata zrosnięte są z nazwą Janów Podlaski. Na tę markę pracowało wiele pokoleń koni.

Dzisiejszy Janów to 113 klaczy czystej krwi w kryciu rocznie, reprezentujących 13 najcenniejszych linii żeńskich. Najwięcej przedstawicielek dochowała się stadnina z linii Mlechy, do której należą m.in.: SARMAJKA, BELLADONA, SAWANTKA czy SAMURA i Szamrajówki ze słynnymi: POHULANKA, PILAR, PIANELLA i PIANOSA. Mniej licznie reprezentowane są linie Gazeli, Sahary, Milorki, Szweykowskiej, Wołoszki, Selmy, Rodanii, Cherifa, Adjuze, Serie i Scherife. Rocznie około 40 trzylatków trafia na tor wyścigowy w celu odbycia próby dzielności, a około 80 koni przeznaczonych jest na sprzedaż. Stadnina janowska jest obecnie największą nie tylko w Polsce, ale i w Europie oraz jedną z największych na świecie. Łącznie w obydwu rasach, tj. czystej krwi arabskiej i małopolskiej, znalazło w niej dom ponad 420 koni.

Praca hodowlana w Stadninie Koni w Janowie Podlaskim jest konsekwentną kontynuacją kierunku określonego w chwili założenia działu arabskiego stadniny w 1918 roku: „*potęgowanie cech i walorów, które są najbardziej potrzebne dla otrzymywania rozplodników najwyższej klasy*”. Arab janowski miał być połączeniem typu Saklawi z typem Kuhailan, co – jak twierdził wybitny hodowca i kierownik janowskiej stadniny Stanisław Pohoski – „*dawało zupełnie dobre rezultaty*”.

Nie ulega wątpliwości, że konie z Janowa Podlaskiego ciągle w znaczący sposób wpływają na hodowlę, zarówno krajową jak i międzynarodową, współtworzą jej współczesny obraz i budzą równie intensywne emocje jak 190 lat temu.